

Londyn, 3 maja 1953 r.
ROK V. Nr 9 (166)

Redaguje
Wydział Informacyj.-Prasowy
Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do
„GAZETY NIEDZIELNEJ”



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI
NA OBCYZYNI

ZŁÓŻ
DATEK
NA FUNDUSZ
OSWIATY POLSKIEJ
ZA GRANICĄ

„Polska Walcząca” tygodnikiem

Na mocy decyzji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, od dnia 3 maja 1953 „POLSKA WALCZĄCA” będzie się ukazywać ponownie jako tygodnik — po kilkumiesięcznym okresie, kiedy ze względów budżetowych wychodziła jako dwutygodnik.

REDAKCJA

Problemy przedjazdowe

Okręgi SPK i ZRRP

Czytając wypowiedź kolegi Pawlika na temat okręgów przypomniałem sobie następujące wydarzenie z roku 1942.

Jeden z mých znajomych oświadczył w czasie dyskusji nad organizacją dowodzenia, że w systemie łączności w armii niemieckiej nastąpiła rewolucyjna zmiana — widząc zaś me zdziwienie dodał, że Niemcy usunęli z użycia w swej armii telefon jako środek łączności. Twierdzenie to opierał on na dwuletnim studiowaniu tego zagadnienia. Zamiast mej wypowiedzi w tej sprawie podałem mu podręcznik niemiecki dowodzenia batalionem i pułkiem piechoty, wydany w roku 1942, w którym omawiano zasady użycia telefonu jako ośrodka łączności w tych jednostkach. Znajomy oświadczył, że to ciekawe, dlaczego on od dwu lat na ślady łączności telefonicznej w armii niemieckiej nie mógł się natknąć.

Sprawa jest jasna. Często nie widzimy zjawisk i nie rozumiemy zagadnień, bo ich nie chcemy widzieć. W konsekwencji w oparciu o fakty widziane skrajnie subiektywnie wyciągamy wnioski sprzeczne i niezgodne z rzeczywistością. Mówimy wówczas zwykle: ja mam tylko rację, większość jej nie ma; większość ulega sprawnej organizacji kilku.

W tego rodzaju pułapkę wpadł kolega Pawlik. Twierdząc, że okręgi są dla naszej organizacji nieodzowną rzeczą, posługuje się jako jedynym dowodem — przykładem Z.R.R.P.

Dowód swój przeprowadza następująco: ZRRP posiada oddziały. Oddziały ZRRP to to samo, co okręgi SPK. ZRRP jest organizacją analogiczną z SPK. Wobec tego więc, że organizacja analogiczna ma okręgi, więc i SPK na tej wyspie powinno je mieć.

Autor popełnia naturalnie w tym dowodzie szereg omyłek.

Z życia wiemy, że dwie organizacje analogiczne — np. dwie fabryki produkujące ten sam przedmiot w tym samym mieście mają często inną strukturę organizacyjną. To samo dotyczy dwu klubów sportowych zupełnie analogicznych organizacji, a mających mimo wszystko różną strukturę organizacyjną. Struktura organizacyjna jest bowiem wypadkową wielu czynników, o czym działacz społeczny powinien wiedzieć. Dowód na to jeszcze jeden: dwa koła SPK działające w tym samym hrabstwie w Wielkiej Brytanii, a więc zdawałyby się bardzo analogiczne organizacje, mają przeważnie różną strukturę wewnętrzną.

Naturalnie autor nie stara się udowodnić, że t.zw. Oddziały w ZRRP są organizacyjnym ogniwem dla ZRRP korzystnym. Autor uważa prawdopodobnie, że sam fakt, iż one istnieją, dowodzi konieczności ich istnienia. Niestety, wiemy, że to nie jest żadnym dowodem, a stanie na takim stanowisku dowodzi, że na życie patrzy się jako na skostniałą formułę.

Autor, rozumując niesłusznie, że udowodnienie analogii przesądza o wszystkim — stara się ją w jakiś sposób udowodnić — za co i za jego trud należy mu się uznanie.

Niestety, dowód opiera na nieścisłościach. Odrzucmy to wszystko, co sprowadza się do takich powiedzeń, że ZRRP idzie „krok w krok” za nami, że wielu z nas jest członkami obu organizacji itd. Tego rodzaju wypowiedzi nie są dowodami analogii i identyczności dwu organizacji, a po prostu nie nie mówiącymi powiedzeniami. Ale kolega Pawlik twierdzi, że cele i zadania obu organizacji są identyczne. I tu się kryje największa nieścisłość. Autor przeoczył widocznie statutowe cele obu organizacji, program obu organizacji i ich budżet. Autor nie zna widocznie rzeczywistych kwot wydawanych przez obie organizacje na cele sportowe, szkolnictwo, biblioteki, chóry, zespoły taneczne itp. formy pracy.

Statuty obu organizacji są całkowicie różne; cele i zadania, sposób, charakter i formy pracy, podstawy gospodarcze i finansowe nie są zupełnie analogiczne. Jasną jest rzeczą wobec tego, że trudno mówić o analogii obu organizacji. Podstawowy dowód kol. Pawlika jest błędnie przeprowadzony. Wniosek więc jest również błędny.

Kol. Pawlik nie udowodnia potrzeby istnienia okręgów w sposób zdawałoby się najprostszym i najwłaściwszym, tj. bezpośredni. Innymi słowy nie udowodnia, ilu członków ubyło względnie przybyło nam wskutek braku okręgów, o ile mniej składek wpłynęło, o ile mniej założono szkół, chorów, zespołów tanecznych, klubów sportowych, bibliotek itd. Nie próbuje udowodnić o ile mniej, wskutek braku okręgów, przeprowadzono imprez kulturalno-oświatowych i sportowych. Szkoda, gdyż to miałyby pewną wartość dla nas wszystkich.

W miesiącu oświaty Pomóżmy polskiej szkole w Les Ageux

I. HISTORIA I TRADYCJA SZKOŁA BATIGNOLSKA

W październiku 1842 r. powstała w Paryżu pierwsza poza granicami kraju polska szkoła średnia, późniejsza słynna Szkoła Batignolska. Z pierwotnej inicjatywy posła na sejm z okresu powstania listopadowego Aleksandra Golińskiego, garstka emigrantów, której przewodniczył generał Dwernicki a z czasem sekretarzował Adam Mickiewicz, podjęła dzieło niezwykle i zdawało się ponad jej siły. Sto franków uzyskane ze zbiórki wśród niezamożnych emigrantów jako fundusz zakładowy, 18 uczniów i jeden nauczyciel — oto start szkoły, przez którą miało się latami przesunąć ponad trzy tysiące polskiej młodzieży emigracyjnej, w tym dzieci Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i tylu innych wybitnych emigrantów, by wymienić tylko takie nazwiska jak: Babiński, Budzyński, Domański, Gałęzowski, Gaszowtt, Kozakiewicz, Myszkowski, Pożerski, Stryjeński, Święcki.

Szkoła powstała jako protest przeciwko rzeczywistości w kraju, gdzie rozpoczęło się niszczenie wszystkiego co było polską kulturą i polskością. W tej polskiej szkole w Paryżu uczyły się dzieci zrodzone już na obcej ziemi, w tym duży procent z małżeństw mieszanych, a przecież wówczas carska ochrona umiała również czuwać i wkraczać w wewnętrzne sprawy emigracji. Rozumiano i doceniano, że zadaniem szkoły było służyć polskiej kulturze na emigracji, skoro w kraju odebrano jej prawo rozwoju.

Jak dalece ówczesni przywódcy narodu francuskiego rozumeli intencję szkoły, świadczy fakt, że na intrygi i donosy do władz francuskich przeciwko szkole, ówczesny minister oświaty znalazł tylko jedną godną wielkiego narodu odpowiedź. Twórcą szkoły, generał Dwernicki otrzymał od ministra list z uznamiem dla dzieła szkolnego a dyrektor szkoły ogromną, jak na owe czasy, pomoc finansową w formie sty-

pendiów dla wszystkich uczniów szkoły i dodatkowo subwencję na koszty administracji w wysokości 20 tysięcy franków rocznie. Ta pomoc, z czasem podwojona, towarzyszyła oddał tej placówce szkolnej przez z górą siedemdziesiąt lat jej istnienia.

Szkoła Batignolska datowała i doczekała się Polski Wolnej, a straciwszy główną rację swego istnienia wobec pewnej swobody kulturalnej w oswobodzonym kraju, przestała działać po pierwszej wojnie światowej. Ale gdy tylko nowe fale starych zaborców zalały ziemię polską, w tej samej Francji, idea polskiej szkoły odżyła niezwłocznie. Zorganizowana najpierw w Paryżu w listopadzie 1939 r., przeniesiona wiosną 1940 r. do Villard de Lans pod Grenoble, wznowiona szkoła polska jako Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida. Przetwała cały okres wojny mimo sztykan i prześladowań okupantów.

POLSKIE KURSY MATURALNE W LA COURTINE

Zdawało się, że z zakończeniem wojny szkołę w Villard czeka okres szerokiej działalności. Bo oprócz dzieci pómilionowej emigracji robotniczej po naukę zgłosiły się setki młodzieży wojennej, która ongiś z ławy szkolnej poszła do szeregów wojska poza granicami kraju a teraz miała pozostać na emigracji. Niestety, strach przed Rosją i komunizmem zrobił swoje. Nauczyciel zastępujący dyrektora, który nie wrócił jeszcze z niemieckiego obozu koncentracyjnego, oddał szkołę w ręce reżymu i słynnym telegramem do polskich władz wojskowych w Paryżu: „N'envoyez aucun militaire” zatrasnął drzwi do światła nauki przed polską młodzieżą demobilizowaną z wojska.

Wojsko jednak nie skapitulowało. Przy poparciu dawnych twórców i kierowników szkoły w Villard de Lans, jak ks. Cegiłka, Rektor Misji Katolickiej w Paryżu i prof. Zaleski, odtworzono szkołę średnią w obozie wojskowym i rozpoczęto nową pracę szkolną w grudniu 1945 r. pod

ni kilka nauk jednak wyciągnąć, które w mým zrozumieniu dają się ująć następująco:

1. Organizacje i działalność społeczna są sprawą głębszą, mającą wiele stron, będącą wynikiem działania o wiele bardziej złożonych czynników, niż się to wydaje powierzchownie.
2. Sprawy te należy badać w związku z tym z wielu stron, związków faktów ścisłych, badać statuty, programy i budżety organizacji.
3. Ograniczyć do minimum, badając te sprawy, swój subiektywizm i uczuciowe podejście do zagadnienia.
4. Nie lekceważyć głosu większości i nie dopatrywać się wszędzie jakiś akcji specjalnych.

A. K.

nazwą Polskich Kursów Maturalnych La Courtine. Po dwuletniej bujnej działalności, wobec likwidacji polskich oddziałów wojskowych we Francji, przeniesiono placówkę szkolną pod Paryż, gdzie rozpoczęła swój samodzielny byt w styczniu 1948 r. jako Polskie Gimnazjum — Liceum w Les Ageux.

II. CHARAKTERYSTYKA
SZKOŁY W LES AGEUX
Polskie Gimnazjum i Liceum Les Ageux — to szkoła średnia z polskim językiem wykładowym, dziś już jedyna taka szkoła na emigracji.

Jej program nauczania i system wychowania młodzieży opiera się na dorobku naukowym i wychowawczym rodzimej kultury polskiej. Pod względem nauki szkoła nawiązuje do programów obowiązujących w Polsce przed ostatnią wojną światową, uwzględnia jednak wymogi życia terenu francuskiego i dba o dalszy rozwój zgodny z postępem nauki i metod wychowania na Zachodzie.

Szkoła wpaja w swą młodzież: a) poczucie przynależności Polski jako narodu do chrześcijańskiej kultury Zachodu; b) świadomość, że Polska leży w Europie wśród innych narodów, że zatem los jej i przyszłość zależą od ścisłej współpracy narodów europejskich, a w szczególności od znalezienia formy współzycia Polski z jej sąsiadami, których byt niepodległy jest zagrożony przez te same wrogie siły.

Szkoła wychodzi z założenia, że jedynie młodzież wychowana w pełnej świadomości narodowej i w atmosferze rodzimej kultury polskiej, może wyrosnąć na przyszłych przyjaceli Zachodu i Francji, której winna będzie wdzięczność i przywiązanie.

Nauczanie obejmuje sześć lat szkolnych a mianowicie:

- a) cztery klasy gimnazjum ogólnokształcącego i
 - b) dwie klasy liceum obu typów, humanistycznego, bądź matematyczno-fizycznego.
- Od roku szkolnego 1951-52 szkoła rozszerzyła swoją działalność poza swoje mury, organizując naukę dla uczniów hospitalizowanych w obozach. Z rokiem 1952-53 ta forma nauczania rozwinęła się w dwie nowe inicjatywy:

- a) kursy gimnazjalne ujęte w specjalne klasy-fille poza Les Ageux i
 - b) kursy korespondencyjne z zakresu gimnazjum i liceum.
- Pierwsza taka klasa szkolna czynna już jest w Verdun, kurs korespondencyjny w trakcie realizacji.

Szkoła jest wyposażona we wszelkie pomoce szkolne, jak gabinety naukowe: fizyczny, chemiczny i kartograficzny; jej biblioteka liczy ponad 7.000 dzieł naukowych, podręczników i beletrystycznych.

Szkoła posiada również wyposażenia w warsztaty dla przysposobienia zawodowego, a uczniowie sami uprawiają szkolny ogród warzywny.

OBCENE POMIESZCZENIE SZKOŁY

Szkoła mieści się obecnie w małej posiadłości wiejskiej, uży-
(Dokończenie na str. 2)

UCZMY DZIECI POLSKIE — O POLSCE PO POLSKU.
WZOREM LAT UBIEGŁYCH W DNIU 3 MAJA WSZYSTKIE KOŁA
SPK BIORĄ UDZIAŁ W ZBIÓRCIE NA OSWIATĘ POLSKĄ.

EP. 1953

Miesiąc przyjaźni

polsko-włoskiej

Z inicjatywy prezesa Oddziału Związku Inwalidów Wojennych PSZ we Włoszech, dra Karola Kleszczyńskiego odbywają się obecnie imprezy o charakterze kulturalnym, ujęte w ramy „Miesiąca Braterstwa Polsko-Włoskiego”. Trwa on od 14 kwietnia do 16 maja b.r.

Celem imprezy jest pomoc inwalidom polskim osiadłym na terenie Włoch oraz zapoczątkowanie zbiórki funduszy na budowę „Domu Kultury Polsko-Włoskiej”. W Komitecie Honorowym figurują wybitni przedstawiciele rządu, wojska oraz społeczeństwa włoskiego i organizacji kombatanckich, m. in. minister oświaty Segni Antonio, Aldisio Salvatore, senator i minister robót publicznych, arcybiskup Rea Idefonso, przeor klasztoru Monte Cassino, dr Ridomi Cristiano, naczelny dyrektor radia włoskiego, gen. Marras Elisio, szef sztabu generalnego, burmistrzowie Neapolu i Florencji oraz znani przyjaciele Polski, jak prof. Enrico Damiani i dziennikarz Egisto De Andreis. Ze strony polskiej do Komitetu wchodzi: arcybiskup Józef Gawlina, ambasador R.P. przy Watykanie, min. K. Papée, min. St. Janikowski oraz prezes SPK, kol. Witold Zahorski.

W dniu 15 kwietnia b.r. w siedzibie Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Rzymie przy via Torlonia 10 odbyła się konferen-

cja prasowa z udziałem około 50 dziennikarzy włoskich i polskich. Piękne przemówienie, nacechowane przyjaźnią dla Polski i wielką znajomością jej dziejów, wygłosił gen. Mario Girotti, prezes Komitetu Wykonawczego „Miesiąca”.

Po przemówieniach inauguracyjnych odbył się koncert muzyki polskiej, który przeszedł oczekiwania organizatorów, tak bowiem był udany i tak owacyjnie przyjęty przez publiczność. Wykonawcami byli znani w świecie artystycznym: pianista Andrzej Wąsowski i tenor Opery „Colon” z Buenos Aires, Eugenio Szumpich-Valori, przy akompaniamencie Jerzego Favaretto. Program obejmował przede wszystkim muzykę Chopina i Szymanowskiego a ponadto pieśni Karłowicza, Moniuszki, Galla, Młynarskiego i Noskowskiego.

Koncert odbył się pod protektorem p. Leonii Papée, małżonki ambasadora R.P. w pięknej auli Muzeum Narodowego Nowoczesnej Sztuki, ukwieconej i przybranej we flagi Polski i Włoch. W świetle reflektorów z tym licznym rzeźb o dużej wartości artystycznej polska muzyka i słowa polskich pieśni wzbudziły niezapomniane wrażenie.

Komitet „Miesiąca Braterstwa” wydał stylową ulotkę, ozdobioną rysunkiem zestawionych herbów Rzymu i Warszawy.

Zjazd Oddziału i uroczystości kombatanckie we Włoszech

Dnia 16 maja b.r. odbędzie się w Rzymie VII Zwyczajny Walny Zjazd SPK Oddziału Włochy. Zjazd rozpocznie się Mszą św. odprawioną przez kapelana Oddziału, o. Michała Kolbucha, M.S. Nazajutrz uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Monte Cassino, gdzie będzie odprawione nabożeństwo.

Dnia 3 maja kapelan SPK, o. Kolbuch odprawi Mszę św. na cmentarzu wojennym w Loreto. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie informacyjne, zorganizowane przez SPK, z udziałem prezesa Oddziału, kol. Witolda Zahorskiego.

Walne zebranie

Koła Nowa Zelandia

Dnia 29 marca b.r. odbyło się walne zebranie członków Koła Nowa Zelandia w Wellington. Dokonano wyboru nowych władz, do których weszli: prezes — kol. J. Jaworowski, doświadczony działacz SPK z Niemiec, członkowie — koledky: F. Kozera, J. Szalkowski, K. Wała, M. Murawski, T. Gretkowski i koleżanka M. Gaertner.

Lokal Koła mieści się w Domu Polskim. W ciągu roku Koło urządziło następujące imprezy: akademie w dniu „święta żołnierza”, rozpowszechniając przy tym specjalnie na ten dzień wydaną jednodniówkę; jedno przedstawienie zespołu kol. Kozera p.t. „Stryj przyjechał”; koncert-rewię w wykonaniu amatorskim pod kierownictwem kol. DeLarzac i artystów innych narodowości; trzy zabawy taneczne. W sumie wszystkie imprezy dały dochód £ 55.13.01.

Zarząd Koła SPK współpracował ściśle ze Stowarzyszeniem Polaków, mając na względzie interesy i dobro wszystkich Polaków. M.in. Zarząd Koła ofiarował na spłacenie długu hipotecznego Domu Polskiego całkowite dochody z imprez, wziął udział w zbiorce trzeciomajowej, poparł

KOMBATANCI—B. SOWIECCY WIĘZNIOWIE POLITYCZNI

W dniu 16 maja, bezpośrednio po zakończeniu obrad VII Walnego Zjazdu Oddziału SPK odbędzie się pierwsze zebranie kombatanckie — b. sowieckich więźniów politycznych, zamieszkałych we Włoszech. Celem zebrania jest powołanie do życia Koła Stowarzyszenia.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego zaproszenia na zebranie podpisał prezes Oddziału SPK Włochy, kol. Witold Zahorski.

inicjatywę rozszerzenia działalności zespołu teatralnego, złożył kwotę £ 5 na paczki do Polski na ręce siostry Aleksandrowicz.

Zarząd nie dąży do stworzenia własnej świetlicy wychodzącej z założenia, że w Domu Polskim skupiać się powinni na równi wszyscy Polacy.

Główną troską nowego Zarządu jest młodzież polska. Z obozu Pahiata wyszło 780 dzieci polskich, dziś rozproszonych w obcym środowisku.



BITWA
MONTE CASSINO

NAKLAD SPK
CENA 3/6

Narodziny chóru rewelersów 3 DSK

Historia prawdziwa

Horatio: O day and night,
but this is
wondrous strange!

Hamlet: ...There are more
things in heaven and
earth, Horatio,
Than are dreamt of
in your philosophy.

Kończyło się lato 1945 roku. Dzień był jak każdy inny dzień — ciężka służba żołnierza okupacyjnego. Wszystkie dni w Cupra Marittima były podobne i ciężkie. Rano trzeba wstać, potem umyć się nafilnym mydłem „Cameo”, na śniadanie biały chleb — do znużenia — z pomarańczową marmeladą, wreszcie wypiekanie ciężkich obowiązków członka orkiestry dywizyjnej 3 DSK.

Szczególnie we znaki dawały się próby z panem chorążym. „Jak matka kazała ci wygnać krowę na pastwisko” — mówił — „to używałeś tylko jednego zmysłu, żeby patyk utrzymać w ręku. Ale jak grasz na klarnecie, to już inaczej. Patrzą na nuty — jeden zmysł. Patrzą na dyrygenta — drugi zmysł. Słuchasz co sąsiad gra — trzeci zmysł. Przykrywasz palcem dziurki w klarnecie — czwarty zmysł... piąty zmysł... dziewiąty zmysł... siedemnasty zmysł...”

Gości, mimo że w cieniu wielkiego namiotu. Z domu wyszła komtesa. Mały Giuseppe gapił się na nas i dźwięki w nosie. Figi nad panem chorążym niedługo dojrzały. Jeszcze siedem miesięcy temu, w Niemczech, nie śniło mi się, że będę jadł figi i to świeżo zerwane, wprost z drzewa, własnoręcznie przeze mnie. Czarnowłosa Tina dzisiaj jest pod kuratelą mamy. Trzeba wina popić, a potem do kantyny... Jutro wieczorem Tina może się mamie wyrwie jakoś...

— Te, klarnecista, co mówię?

— O dwudziestym pierwszym zmyśle, panie chorąży — strzelał bez zająknięcia.

Symfonia śmiechu orkiestry. Wielkie, naleśnikowate piąty skóry, które po obu stronach głowy chorążego pełniły obowiązki uszu — poczerwieniały. Nosorożec opuścił łeb.

— Tu nie uniwersytet!... itd.

Gdy Tina nie mogła przyjść, mieliśmy duży wybór rozrywek na wieczorne, całkowicie wolne godziny. W orkiestrze wart, na całe szczęście, nie trzymano. Szło się na wino i do kina, albo do kina i do kantyny, albo na wino i do kantyny, albo do kina, na wino i do kantyny — czego dusza zapagnie.

Tego wieczoru czterech nas, kolegów, dwóch byłych pensjonariuszów kacetów i dwóch uciekinierów z ludowych demokracji, wybrało się na wino, a potem do kantyny. Już po kinie, a tuż przed zamknięciem kantyny, kiedy pożywili się ciastkami (po dwa litry), lunął deszcz. Prawdziwy, włoski deszcz — dziesięć minut potopu, a nie wieczna, angielska siapanina. Pestki nie mogły więc zamknąć budy i wyjść na randki z szarżą, która już pokornie czekała. A czterej towarzysze, z braku zajęcia i z nadmiaru alkoholu, zaczęli śpiewać. Rzecz na pozór biała, a jednak...

Następnego wieczoru nie wyrwała się Tina mamie.

W kinie (jednym) zmienili program. Czwórka towarzyszy broni (nawiasem mówiąc — czy orkiestra jest bronią?) powtórzyła więc program poprzedniego wieczoru. Przy kantynowych ciastkach móż i nastroje pływały w wino rosso. Nagle...

Do stolika niespodziewanie przystąpił oficer. Spojrzeliśmy na jego ramiona i oczom nie uwierzyliśmy. Kapitan! A przed-

tem plutonowy nie chciał z nami rozmawiać! Nic, tylko przyszedł dać nam OPR (proszę mi wybaczycie używanie wojskowych skrótów) za „stan nietrzeźwy” — cóż to za eufemizm. Poderwaliśmy się na dosyć nierówne nogi, ale on z dobroliwym i przyjaznym uśmiechem dał znać, że, nie służbowo, że po przyjaźni...

Więc co, do jasnej Anielki? — Słyszałem, że panowie śpiewacie? I to na głosy? Bo właśnie my, w Dobrobycie Żołnierza, robimy rewie i przydałby się nam chór rewelersów.

Uf, jak lekko się zrobiło! — Oczywiście, panie kapitanie, oczywiście. Bardzo chętnie. My bardzo dobrze... To nasza specjalność. Rozpisać na głosy? Partyturę? Ależ naturalnie! Niezraz to robiliśmy.

— Wobec tego jutro przedsta-

wię panów porucznikowi Sądkiwi, który organizuje teatr.

— Tak jest, panie kapitanie, doskonale.

Minęła noc.

Księżyc schował się za ruiny zamczyska, sterczące jak spróchniałe ząb, a potem uciekł gdzieś w stronę Rzymu.

Zaświegotyły ptaszki.

Słońce zamigotało w Adriatyku i różowił się świat jak buzia dźwieszczyny.

Wstawał jeden z ostatnich, cudownych dni włoskiej jesieni.

Wywietrzało wino.

— Chłopie, cośmy zrobili?

Tak powstał chór rewelersów, filar Teatru Żołnierskiego 3 DSK.

Właśnie: „Są rzeczy, o jakich nie śniło się filozofom”.

Wojciech Gniatczyński

Polska szkoła w Les Ageux

(Dokończenie ze str. 1)

czony przez Polskie Harcerstwo we Francji w m. Les Ageux par Pont Ste Maxence w departamencie Oise, 55 km na północ od Paryża.

Obecne pomieszczenia są wybitnie niewystarczające, gdyż ich maksymalna pojemność wynosi zaledwie 60 uczniów i uczennic przy braku mieszkań dla nauczycieli. Stąd też od kilku lat szkoła poszukuje środków dla bądź to przeniesienia się do innej obszerniejszej posiadłości, bądź też rozbudowy obecnych pomieszczeń do liczby co najmniej 100 wychowanków.

WYNIKI SZKOLNE

1. W szkole w Villard de Lans w latach 1939 do 1945 uczyło się ogółem 1025 uczniów i uczennic; zdało egzamin dojrzałości 185.

2. W szkole w La Courtine i Les Ageux łącznie od r. 1945 do 1952 uczyło się ogółem 670 uczniów i uczennic; zdało egzamin dojrzałości 206.

Z pośród b. uczniów Villard de Lans jeden Polak jest obecnie profesorem na uniwersytecie brytyjskim w Bristolu, jeden rodowity Francuz jest wybitnym adwokatem w Paryżu.

Spośród 206 absolwentów La Courtine i Les Ageux rozpoczęło studia wyższe we Francji 112 studentów i studentek (sporo emigrowało), a z tej liczby 35 już te studia ukończyło i zdobyło poważne stanowiska we Francji w zakresie swej specjalności (liczymy tu m. i. 4 księży, 18 inżynierów i 7 ekonomistów).

Absolwenci Liceum w Les A-

Komitet Organizacyjny SPK w Brazylii

Komitet Organizacyjny SPK w Brazylii (Delegatura Zarządu Głównego) oczekuje na oficjalne uznanie przez brazylijskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Prezydium w składzie: dr Roman Poznański (prezes), Boh-

geux mają umożliwiony dostęp do wszystkich uczelni wyższych we Francji oraz mają wszelkie szanse uzyskania stypendiów uniwersyteckich ze wszystkich źródeł międzynarodowych, t. j. francuskich, amerykańskich i hiszpańskich. Na 13 absolwentów zeszłego roku szkolnego 9 już taką pomoc uzyskało, w tym 4 do College de l'Europe Libre w Strasburgu i 5 na studia wyższe w Hiszpanii.

SYTUACJA MATERIALNA SZKOŁY

Od roku szkolnego 1950-51 szkoła istnieje tylko dzięki wytrwałości i optymizmowi jej kierownictwa i dzięki niezwykłemu ofiarności nauczycieli. Od trzech lat trwają oni na posterunku otrzymując wynagrodzenie równoważące około 30 % minimum witalnego niewykwalifikowanego robotnika we Francji. W tych warunkach jasne jest, że szkole grozi stale katastrofa, głównie przez wykuszanie się grona nauczycieli.

Szkoła w Les Ageux potrzebuje gwałtownie i stale poparcia i pomocy. O tę pomoc, rychłą a serdeczną, apelujemy do wszystkich polskich organizacji i do wszystkich rodaków, którzy świadomi celu pozostania na obczyźnie, rozumieją i doceniają potrzebę i doniosłość działania na emigracji własnej polskiej szkoły średniej.

Szczególnie b. żołnierze podtrzymując tradycję wieloletniej pomocy dla szkoły polskiej we Francji nie powinni pozwolić na jej likwidację.

Kowe opracowanie dziejów Polski

Ukazała się w druku książka Jędrzeja Giertycha „Polityka Olszowskiego”, starająca się oświetlić działalność mało dotychczas zbadanej postaci historycznej, jaką był podkanclerzy i prymas, Jędrzej Olszowski, który przeprowadził zasadę elekcji „króla-piasta”, wprowadzając na tron kolejno Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, oraz usiłował doprowadzić do złamania — póki czas — narastającej potęgi brandenbursko-pruskiej.

Książka obejmuje 200 stron dźwięku. Jej cena w sprzedaży

wynosi 7 szylingów (\$ 1). Dalszym ciągiem tej książki jest książka „Jan III Sobieski”, która jest jeszcze w druku. Obejmuje ona będzie około 400 stron, a cena jej wyniesie 14/-.

Książki te ukazują się na zasadzie przedpłaty, która nie jest jeszcze zamknięta i twardo będzie aż do ukończenia druku książki „Jan III Sobieski”. Przedpłata za obie książki razem wynosi 12/6 (\$ 1.80). Nadsyłać ją należy wprost pod adresem autora, 16, Belmont Rd., London, N. 15.